

ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co drugi tydzień.

ok 4

CHOJNICE,

Nr. 26

Jak gospodarować?

Jeden z praktycznych rolników, Niemiec, gospodarujący na naszych kresach zachodnich, porusza w fachowym piśmie niemieckim (Illustrierte Landw. Zeitung) żywotne dla ziemian zagadnienie, jak należy gospodarować w Polsce, aby osiągnąć największą rentowność z ziemi.

Zestawiając stosunki nasze rolnicze z niemieckimi twierdzi on, że wobec niekorzystnej dla rolnictwa polityki rządu, braku poparcia i taniego kredytu, chwiejności cen na płody rolnicze, uzależnionych często od hasań społecznych, warsztaty rolne w Polsce winny iść nie w kierunku najintensywniejszej drogiej produkcji lecz najrentowniejszej oszczędności i ograniczenia rozmiarów koniecznego kapitału obrotowego.

W tym celu zaleca autor zmniejszenie do minimum wydatków na pasze treściwe i nawozy sztuczne, podukowanie wzajemnie wystarczających ilości pasz wysokobiałkowych i obornika stwierdzając przytem z naciskiem, że niema dobrego systemu gospodarczego — jest tylko dobry kierownik, organizator i handlowiec. Zatem dużo inwentarza, dobre zmeljorowane łąki i pastwiska, starannie utrzymane lucerniki, szeroka uprawa motylkowych, wśród których obecnie na pierwsze miejsce wysuwa się łubin, jako doskonała pasza bogata w białko, zielone nawozy w postaci poi międzyplonów, umiejętne konserwowanie azotu, zawartego w nawozach płynnych i oborniku, używanie łąk kompostem, zamiast drogim nawozem sztucznym, oraz zwiększenie wartości białkowych paszy przez staranne sprzęty i konserwację. Oto recepty praktycznego rolnika na zwiększenie rentowności warsztatów.

Nie wyłącza on przytem dokupna pasz treściwych i nawozów sztucznych, ale tylko w rozmiarach koniecznych dla uzupełnienia potrzeb gospodarczych. Wyjątek robi dla azotu w postaci azotniaka; uważając go za tani i na dogodnych warunkach dostarczany.

Słuszna jest uwaga jego, że zbyt mało rozpowszechniona jest w Polsce uprawa lucerników dających ciągłą, a bogatą w białko paszę, i wyki zimowej, dostarczającej wiosną najwcześniejszej zielonki dla inwentarza, po której sadzić jeszcze można ziemniaki, flancować buraki past. i brukiew, albo zasiać łubin na przyoranie. W sprawie dochodowości inwentarza zaznacza autor, że w Polsce rentowniejszy jest inwentarz mleczny niż opasowy; radzi jednak podniesienie hodowli trzody tucznej mimo zmienne na nią konjunktury handlowe. Co do produkcji zbóż, zaleca ograniczenie uprawy owsa, coraz mniej pokupnego, a zwiększenie uprawy ziarna motylkowych i jęczmienia, zwłaszcza 4-o rzędowego na własne potrzeby gospodarce, przy większej niż dotychczas dbałości o dobór ziarna siewnego wogóle.

Duża produkcja obornika pociąga za sobą konsekwentne rozszerzenie uprawy okopowych.

Na glebach naszych, w większości lekkich, ziemniaki muszą pozostać podstawową rośliną okopową, przytem niskie stosunkowo ceny za buraki nie są w możności opłacić forsowanej ich uprawy na mniej odpowiednich ziemiach. Mimo słabo rozwinięty przemysł ziemniaczany nie mamy jeszcze nadprodukcji ziemniaków, dzięki dużej ich konsumpcji przez ludność miejską. Ważny jest dobór gatunków stołowych, odpowiadających gustom miejscowym pod względem koloru, smaku i czasu dojrzewania — od najwcześniejszych do późnych, co jednocześnie ułatwia rolnikowi rozkład robót i przyspiesza sprzęt okopowych przeważnie zapóźniony.

Uwagi powyższe nie przynoszą zasadniczo nic nowego są jednak interesujące ze stanowiska rolnika Niemca i mogą pobudzić niejednego gospodarza do rewizji dochodowości jego własnego warsztatu.

Zalecanego przez autora systemu, silnie inwentarzewego gospodarstwa i samowystarczalności, nie można oczywiście przyjmować bezkrytycznie. Każdy kierunek musi być uzależniony od warunków warsztatu rolnego i jedynie kalkulacja opłacalności decydować może o właściwym systemie gospodarczym. Niezaprzeczenie jednak w wielu przypadkach przydać się może napomnienie autora: podnosić intensywność warsztatu własnymi siłami, produkować więcej wartościowych tanich pasz i nawozów, a mniej kupować za wysoko oprocentowane pieniądze — i, dodajmy, więcej przerabiać na miejscu, mniej przywozić i mniej odstawać w niedogodnych warunkach komunikacyjnych.

Zoły końskie.

Choroba koni, szczególnie młodych, bardzo zaraźliwa. Powstaje wskutek przedostania się do organizmu konia bakterji, zwanych paciorkowcami konia. Bakterje te znajdują się na paszy lub w powietrzu, na małych cząsteczkach pyłu, w miejscach, gdzie przebywały konie chore. Choroba rozpowszechnia się bardzo szybko przy stykaniu się koni chorych ze zdrowymi, lokowaniu w stajniach zapowietrzonych, koło żłobów i drabin, gdzie były konie chore na zoły, przy pojeniu koni kubelkami, które poprzednio używane były dla koni chorych, wypędzaniu na ogólne pastwiska przy wspólnym pojeniu.

Oznaki. Pierwsze objawy choroby ukazują się po upływie 4-ch do 8-ia dni od chwili zarażenia się zwierzęcia, koń traci apetyt, błona śluzowa nozdrzy silnie się zaczerwienia, gruczoły chłonne podszczękowe obrzmiewają, są gorące, bolesne, ciepłota ciała zwiększa się (do 40°) po paru dniach następują obfite wydzieliny z nosa, narazie wodniste, później ropne, gęste, śluzowe, tamujące zupełnie oddech koniowi, koń kaszle,

w gruczolach podszczękowych tworzą się wrzody, które zwykle 6—9-go dnia otwierają się same, poczem następuje polepszenie i wyzdrowienie. W razie zaziębnia chorego na żoły konia, znacznej złośliwości zarazka, lub małej odporności organizmu, przebieg choroby bywa bardzo ciężki: może nastąpić zapalenie gardła, oraz ropne zapalenie zausznych gruczolów chłonnych ze znacznym obrzęknięciem. Wówczas zwierzę stoi z wyciągniętą głową, ciężko dyszy, zwrok ma wystraszone, nie może jeść, przy picu wody część jej wylewa się przez nozdrza zpowrotem. Niekiedy tworzą się wrzody na głowie, na szyi, na piersiach, na nogach, jak również na organach wewnętrznych: wątrobie, śledzionie, kiszkach. W takich razach choroba trwa długo, 3—4 tygodnie i może nastąpić śmierć wskutek ogólnego zakażenia organizmu.

Rady. Chore konie należy natychmiast odosobnić; powietrze w stajni powinno być ciepłe, lecz czyste. Karmić należy dobrem sianem, marchwią; o ile koń nie może dobrze łykać, robi się poidło otrąb. W lecie konie chore najlepiej karmić tylko zieloną paszą; owsa nie należy dawać, gdyż wówczas koń źle go trawi.

Poić należy wodą niezbyt zimną. Na obrzmiałe gruczoly robić ciepłe okłady z otrąb lub siemienia lnianego, obłożyć pakułami lub watą i obwiązać, najlepiej skórą lub ceratką. W celu szybszego uformowania się wrzodów zaleca się przed obowiązkiem niezbyt mocne wcieranie w gruczoly terpentyny na pół ze spirytusem lub ostrej maści. Jak tylko wrzód zmięknie, należy go przeciąć. Otwarte wrzody przemywać codziennie 2 proc. roztworem wody karbolowej, do którego na kwartę dodaje się łyżeczkę jodiny. Przy silnym zatankaniu nozdrzy trzeba inhalacje (naparzania) z siennych prochów.

Przy kaszlu dobrze jest dawać trzy razy dziennie po łyżce stołowej proszku zawierającego:

Rp. Siarczek antymonowy złocisty (Stibi Sulfurat aurant). 30,0;

Chlorek amonowy (Ammon Chlorat) 50,0;

Soli glauberskiej (Natrii Sulfurici) 250,0.

Przy zaatakowaniu gardła i gruczolów chłonnych zausznych stosować ciepłe okłady, gruczoly nacierać terpentyną na pół ze spirytusem i obwiązywać pakułami lub watą. Dla lepszego trawienia dawać wraz z pokarmem po dwie łyżki dziennie sztucznej soli karlsbardskiej.

W razie silnego kaszlu, ciężkiego bardzo oddechu nieustępowania twardości i ctwierania się wrzodów, jak również formowania się na głowie, szyi, należy niezwłocznie zawezwać lekarza weterynaryj. Chorych źrebaków nie można dopuszczać do ssania matek, gdyż łatwo może powstać groźne dla klaczy ropne zapalenie wymienia. Jako jeden z lepszych środków leczniczych przeciwko żółtom polecam surowicę przeciwżółtą, która jednak winna być zastosowana przez specjalistę. Stajnie trzeba zdezynfekować.

O powstaniu choroby należy zawiadomić rządowego lekarza weterynaryj, jak również miejscowe władze (sołtysa lub wójta).

Ekonomiczne znaczenie hodowli drobiu.

Biorąc pod uwagę wywóz artykułów drobiowych w latach 1922—26 dochodzimy do wniosku, że znaczenie produkcji drobiowej dla polskiego bilansu han-

dlowego jest olbrzymie. Jaja zajęły w roku ubiegłym czwarte z kolei miejsce w wywozie i pozwoliły się wyprzedzić tylko:

1) węglowi kamiennemu, 2) drzewu, 3) zbożu. Pewną rolę odegrał również wywóz drobiu żywego i bitego oraz puchu i pierza. Wywieziono bowiem w pierwszych 3 kwartałach ub. r. 681,403 sztuk kur, 50,692 sztuk kaczek, 126,606 sztuk różnego ptactwa, 20,070 z drobiu bitego i 12,665 q. pierza i puchu. Ogólna wartość wywiezionych artykułów drobiowych, incl. jaj, wynosiła w wymienionym czasie 119,192,000 złotych.

O ile cyfry te upoważniają do daleko idącego optymizmu, o tyle należy również zbadać przyczyny tak nagłego wzrostu eksportu produktów drobiowych. Dotychczasowy stan hodowli drobiu, zdaniem znawców, nie upoważnia bynajmniej do twierdzenia, że przyczyną jest podniesienie się hodowli.

Naogół traktuje się jeszcze hodowlę drobiu jako kopciuszka w gospodarstwie i nie rzadko staje się ona kością niezgody pomiędzy gospodarzem i gospodynią i za wyjątkiem dzielnic zachodnich wszędzie jest poziom hodowli drobiu bardzo niski. Zdaniem p. M. Pusza, inż. roln., wypowiadającego się w tej kwestji na łamach „Polskiego Drobiu“, przyczyną zasadniczą wzmożonego wywozu jest bardzo niski stopień konsumpcji wewnętrznej, który kłóść należy na karb ciężkich warunków ekonomicznych.

Dlatego też spodziewać się należy, że z chwilą poprawy sytuacji ekonomicznej w kraju, ekonomiczne znaczenie wywozu artykułów drobiowych skurczy się bardzo i tylko powiększenie hodowli i podniesienie jej do właściwego poziomu zaradzić może tej kłęsce.

Szanujcie gnojówkę.

Nasze ziemie są ubogie w azot i dlatego mamy zbiory na ogół marne. Ze w poznańskim lub za granicą zbierają dwa razy tyle z morga co u nas — to wyniki te zawdzięczają prócz odpowiedniej uprawie, głównie umiejętnemu stosowaniu nawozów sztucznych, a przede wszystkim nawozom azotowym, tj. salętrze i azotniakowi. Nawozy te są obecnie drogie i wobec niskich cen płodów rolniczych ich opłacalność jest wątpliwą.

Nauka i praktyka stwierdziła, że gnojówka jest poważnym źródłem azotu w gospodarstwie i dlatego rolnicy powinni baczniejszą zwracać na nią uwagę. Gnojówkę traktuje się dotąd jako „cuchnące pachnidło“. Odpyływa ona sobie spokojnie ze stajni zanieczyszczając powietrze, ze stratą dla roli, a stać się powinna jednym ze źródeł dochodu.

Stwierdzono naukowo, że gnojówka, która przeszła przez nawóz i gromadzi się albo jako kałuża lub nawet w zbiorniku i w środku wzorowej gnojowni — niema wartości jako nawóz azotowy, gdyż bakterje obficie żyjące w gnoju, azot gnojówki rozkładają, (który się potem ulatnia w powietrze) i wywołuje poważną stratę. Gdy gospodarz wywozi taką gnojówkę w pole, wywozi prawie wodę i zraża się do stosowania tejże — nie wiedząc, że polewał rolę już bezwartościową gnojówką.

Aby tej stracie zapobiec, muszą rolnicy gromadzić osobno gnojówkę, a właściwie moc, bo ten dopiero ma rzeczywistą wartość nawozową.

Praktycznie rzecz ujmując, trzeba dno stajni pod dylami zrobić nieprzepuszczalnym, więc wybetonować tak, aby środek dna miał spad, by moc spływał

odchodził np. rurką bezpośrednio do beczki lub cementowego zbiornika. Zbiornik ten najlepiej umieścić za stajnią — szczelnie przykryć — a przede wszystkim dachem — aby gnojówka nie parowała i deszcz je nie rozwadniał.

Nie należy gnojówką wogóle polewać gnoju na gnojowni — gdy jest suchy, bo dostarcza się w niej bakterjom żyjącym w gnoju azotu, który jak wyżej wspomniałem — rozkładając — uwalnia go ze stratą dla rolnika. Gdy gnój suchy, poleć wodą. Tak gromadzona gnojówka jest wartościowym nawozem i choć ją przyjdzie czasem rozwodnić, opłaci sownie trud, da więcej paszy np. buraków, zaś w następstwie więcej mleka i gnoju, a ponadto rolnik zaoszczędzi gotówki, którą wydałby musiał na kupno saletry. Szanujcie więc gnojówkę.

Jak powinien rolnik obchodzić się z mlekiem.

Często rolnicy narażają się na dotkliwe straty, z powodu zepsucia się mleka podczas transportu do miasta. Podajemy dziś parę wskazówek, które mogą uchronić rolnika od tych strat.

Wszelkiego rodzaju naczynia i przybory do mleka jak skopce, bańki do zbierania i transportu mleka, czerpaki sitka, chodniki, miary itp. winno się utrzymywać w jaknajwiększej czystości. Zaraz po użyciu należy naczynie wymyć, względnie wyszorować gorącym roztworem sody, której pełną łyżkę wsypujemy na 1 litr wody gorącej. Po dokładnym wyszorowaniu płucze się naczynia zwykłą wodą, a potem stawia się je dnem do góry na miejscu suchym i wolnym od kurzu. Naczyni używanych na mleko nie wolno używać do innego celu.

Zaraz po udoju mleko precedzić. W tym celu należy używać cedzideł metalowych, złożonych z podwójnej siatki rozkładanej, pomiędzy którą wkłada się cienkie płatki waty, starejące na precedzenie 25 litrów mleka. Za każdym razem należy płatki waty zmieniać, a zużyte wyrzucać lub palić. Jeżeli rolnik nie może sobie kupić cedzidła z krawkami waty, powinien kupić tańsze metalowe cedzidło o gęstej siatce, na której umocuje szmatkę (najlepiej muslinową podwójnie złożoną) i po każdym udoju przepłucze ją w gorącym roztworem sody, a potem dobrze wypłucze w wodzie i wysuszy.

Mleko po precedzeniu winno się ochłodzić, gdyż im lepiej ochłodnieje, tem dłużej się trzyma. Do studzenia mleka nadają się najlepiej chłodniki, są to specjalne przyrządy, których zakup opłaca się nawet przy kilku krowach. Wszelkie miejsca, w których przechowuje się mleko, muszą być chłodne, czyste i bez kurzu.

Mleko w bańkach, przeznaczone do transportu, należy dobrze zakryć i w ten sposób uchronić je przed słońcem i kurzem...

Pozatem należy dbać, by bańki były dość pełno nalewane, a to z tego powodu, iż kiedy jest przeciwnie, mleko w czasie transportu „bešta“ się, co zatem idzie, ma możliwość zmaśniania się.

Hodowla pieczarek.

Sztuczna hodowla grzybów u nas jest prawie nieznaną.

Hodowla grzybów, a szczególnie pieczarki, przynosi duże dochody, to też w Czechach, Francji i Niemczech, hodowała tu prz brała wielkie rozmiary; w samym Paryżu sprzedaje się pieczarek 250 — 300 centnarów dziennie, co daje w roku około 800 wagonów, gdyż pieczarka przy sztucznej hodowli plonuje prawie przez cały rok. Pieczarka udaje się na każdym gruncie, odpowiednio przygotowanym, to też może być wszędzie uprawiana. Rośnie ona dziko w niewielkiej ilości na łąkach, polach, w ogrodach, a nawet w lesie, lecz najczęściej tam, gdzie ziemia jest silnie z nawozem końskim zmieszana. Pieczarki dzielimy na: szare, żółto—białe, małe—białe i wielkie—białe. U nas najlepiej udają się wielkie—białe i szare.

Sztucznie hoduje się pieczarki w cieplarniach, piwnicach, pieczarach lub też w zacisznym osłoniętym miejscu np. między płotem a stodołą, gdyż pieczarka nie znosi słońca i najlepiej udaje się w półcieniu przy jednorodnej wilgoci i ciepłocie 10 — 12 C.

Sama hodowla nie przedstawia trudności, ani też nie pociąga za sobą zbyt dużych kosztów. Przystępując do zakładania pieczarkarni, należy na wybranym pod pieczarkarnię miejscu przygotować świeży nawóz koński, który bardzo silnie ubija się w kupki 60 — 80 cm wysokie; po 3 dniach kupki rozrzucą się i pozostawia na 1—2 godzin, aby nawóz wystygł, poczem znów ubija się go w takie kupki. Czynność tę powtarza się 5—6 razy, następnie miesza się dokładnie nawóz z ziemią, dodając 1/4 część ziemi ogrodowej i usypuje grządki wysokie na 20 do 40 cm. i dobrze ubite.

Poczem postępuje się następująco: Czapkę dobrze wyrosniętej i dojrzałej pieczarki kładzie się na papier spodem na dół; po pewnym czasie z rurek znajdujących się pod czapeczką wysypie się proszek: są to zarodniki, które można przechować we flaszkach w suchym miejscu. Zatem czapki ułożone na papierze lub szklanej tafli (gdy krawędzie wzniosą się w górę), przemywa się kilka razy ciepłą wodą, poczem przelewa się nią przygotowane grządki i przykrywa się warstwą kompostu wysoką na 2—5 cm. Po 2 tygodniach przy lekkim rozsunięciu wierzchniej warstwy kompostu z nawozu końskiego i ziemi zauważymy białe nitki ze zgrubieniami: wówczas przykrywa się grządkę znów 4—5 cm. warstwą kompostu i po 4—5 tygodniach możemy zbierać pieczarki.

Zwracać należy uwagę na to, że pieczarka nie lubi zbyt wilgoci, światła i zmiany temperatury. Zatem dalej najlepszą jest pieczarka młoda. Stare, których brzegi czapeczki skręcają się ku górze, są niesmaczne i niepewne zdrowia. Zostawia się je jednak dla zarodników. Raz zaprowadzona pieczarkarnia daje zbiór przez 1/2 roku, poczem należy ją odnowić sposobami wyżej podanymi, używając do kompostu ziemi z starej pieczarkarni, która już jest pieczarkami zaszczerpioną.

W każdym gospodarstwie chociaż by najmniejszym, znajduje się zaciszne miejsce, na którym tylko chwasty rosną, zaś gospośnia założywszy na tem miejscu pieczarkarnię, będzie miała codziennie dobrą potrawę dla użytku domowego, a przekonawszy się o opłacalności i hodowli, przystąpi do produkcji pieczarek na sprzedaż.

Epidemiczne poronienia u krów.

Z najprzeróżniejszych części kraju dochodzą wieści o epidemicznym poronieniu u krów. Szczególnie

ma to miejsce i przyjmuje wprost zastraszające objawy w województwach wschodnich, gdzie zdarza się, iż w tym roku zarodowe obory z tak wielkim mozolem i trudem po wojnie założone, nie będą miały ani jednego cielaka przychowku.

W obronie przed tą fatalną epidemią hodowcy stosują szczepionki. Trzeba jednakże podkreślić, iż epidemia jest tak poważna i groźna, że w wielu wypadkach szczepionki odnoszą skutek stosunkowo mało znaczny. Przypuszczać należy, że choroba jest dlatego tak uciążliwa i tak bardzo ostrą przybrała formę, że dano się jej zakorzenić z tego powodu, iż nie zwracano bacznej uwagi na pierwsze wypadki poronienia, cie przypisując ich epidemii, a tylko traktując je, jako wypadki odosobione — sporadyczne.

Stąd nasuwa się wniosek, że rolnicy i hodowcy muszą radzycyżaj bacznie śledzić poronienie, zdarzające się w ich oborach i po pierwszym wypadku, który nie nastąpi z widocznej przyczyny zewnętrznej, jak uderzenie, przewrócenie, ubodzenie, itp., należy natychmiast zawiadomić weterynarza, względnie zakupywać szczepionkę i wstrzykiwać. Jak tegoroczna praktyka wskazuje, dezynfekcja zewnętrzna obory nie daje rezultatów. Choroba bowiem tkwi w organizmie krowy i musi być przeto zwalczana środkami wewnętrznymi.

Jak poznać zdrowie zwierząt

Stan normalny zwierząt nie trudny jest do rozpoznania dla każdego. Zwierzę zdrowe jest naogół wesołe, okazuje chęć do jadła i bacznie zwraca uwagę na swe otoczenie. Oddech, temperaturę i puls ma zwykły i regularny. Trawienie i wydzielanie oddychów prawidłowe.

U chorych zwierząt zmienia się szybkość oddechu, ciepłota ciała wzrasta, zwierzę traci apetyt, a bydło gubi żwaczkę. Poza tem w zależności od choroby występują inne jeszcze zmiany w czynnościach organizmu.

Oddech zwierząt zdrowych w stanie spoczynku wynosi:

U koni	od 8 do 16	razy na minutę
u bydła	„ 10 „ 30	„ „ „
u świń	„ 8 „ 18	„ „ „
u owiec i kóz	„ 14 „ 20	„ „ „
u psów	„ 10 „ 28	„ „ „

Temperaturę ciała zwierząt mierzyć należy termometrem specjalnie na ten cel przeznaczonym, wkładając go na pięć minut w kieszki oddechową zwierzęcia. Temperatura normalna zwierząt wynosi:

U koni	od 37,0 do 38,5	stopni
u bydła	„ 38,0 „ 39,5	„
u świń	„ 38,0 „ 40,0	„
u owiec i kóz	„ 38 „ 40	„
u psów	„ 37,5 „ 39,5	„

Temperatura ciała zwierzęcia może się zmieniać nieznacznie w zależności od tego, czy zwierzę przedtem było w szybkim ruchu, czy w stanie spoczynku.

W czasie ruchu, a także w ciepłych stajniach, temperatura cokolwiek się podnosi. W czasie spoczynku ciepłota ciała jest normalna. Po napojeniu zaś zimną wodą chwilowo może się ona trochę obniżyć.

Skąd pochodzi żyto?

Pierwotną ojczyzną żyta jest Anatolija i Turkiestan gdzie jeszcze do dziś dnia żyto rośnie w dzikim stanie. Jak twierdzą badacze, ziarno tej rośliny, zamieszło się, jako chwast z pszenicą wysyłąną do Rosji, gdzie pszenica wskutek mrozu wyginęła, a żyto się utrzymało. Od tego czasu żyto rozpowszechniło się z każdym dniem bardziej. W swojej pierwotnej ojczyźnie uważa się jeszcze dzisiaj żyto, jako chwast.

Wzmożenie hodowli owiec w Polsce.

Nasz przemysł włókienniczy przerabia co rocznie wielką ilość wełny, której znaczną część wobec niemożności otrzymania jej w kraju musi sprowadzać z zagranicy. Import ten sięga znacznych sum. W ostatnim bilansie przewozu figuruje suma osiemdziesięciu milionów złotych, za którą to kwotę przywieziono wełny. W celu zwiększenia produkcji wełny krajowej Towarzystwa Rolnicze rozpoczęły energiczną propagandę na wsi. Wyniki tej propagandy dają się odczuć już dziś. W różnych miejscowościach naszego kraju hodowla owiec, znacznie postąpiła naprzód.

Bełtoniarstwo w rolnictwie.

W celu rozpowszechnienia przez szkoły rolnicze znajomości robót betonowych między ludnością rolniczą, Ministerstwo Rolnictwa w najbliższym czasie wprowadzi w szeregu ludowych szkół rolniczych (Łowicz, Brześć, Niegłoty, Mieczysławów, Sędziejowice, Czarnocin, Dobryszce, Podzamcze, Chęcińskie) kurs praktyczny bełtoniarstwa, w szczególności wyrobu dachówek, słupów do grodzienia, kręgów studziennych, przepustów drogowych, płyt chodnikowych itd. W tym celu zakupionych zostanie przez Ministerstwo kilka kompletów odpowiednich maszyn, które po przeprowadzeniu kursu przesyłane będą do użytku innych szkół. Ministerstwo Rolnictwa weszło w kontakt ze Związkiem fabryk cementu portlandzkiego w Polsce, obiecał bezinteresownie fachowego instruktora projektowane kursy. Zamierzona akcja, wprowadzająca jako nowy przedmiot bełtoniarstwo do programów szkół rolniczych, przyczyni się do podniesienia kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej.